

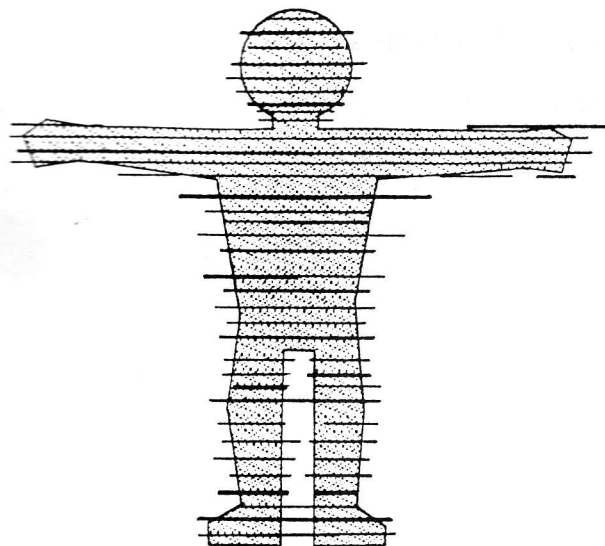
17

Cena = 1000 zł

SZTUKA

OSOBY

PISMO PROGRAMOWE



5 Jan Sobczak (obraz konkretny) - JUGOSŁAWIA

6 Słowa Ewangelii - Łk 21,25-28

7 PROGRAM

PROGRAM

PROGRAM

8 Sebastian Wolniak (poezja) - RZEKA BAŁAGANU,
KOCHANY TATO

10 Ryszard Marek Kędzierski (proza) - WYMIAR

38 NOTA AUTORSKA

NR SIEDEMNASTY

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO

OSOBA - LITERACKA SZTUKA ZNAKU - ESEJ

WROCŁAW - 1993 ROK III

± MIESIĘCZNIK

ĆSIJEK

VUCOVAR

SARAJEVO

Jan Sobczak - JUGOSŁAWIA

SŁOWA EWANGELII

...Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie>>.

Lk 21, 25-28

A large grid of small black squares arranged in a regular pattern, resembling a barcode or a data matrix. The squares are organized into rows and columns, with some squares missing or faded, creating a sparse, grid-like appearance. The overall effect is a high-contrast, black-and-white pattern that could be interpreted as a stylized representation of a barcode or a data matrix.

PROGRAM
PROGRAM

PROGRAM
PRO RAM
PRA ROM

RZĘKA BAŁAGANU

Rzeka bałaganu wije się jak wąż.
 Rzeka bałaganu wije się
 przez cały świat.
 Połyka wszystko co dobre
 i powstaje w nas.
 Więc my musimy zwalczać
 Królestwo Bałaganu.
 Bałagan powstaje od
 złomowiska zabawek
 aż do złomowiska Ziemi.

KOCHANY TATO

Ciesz się z szumiącej wierzby,
 z odlatujących ptaków,
 z dochodzących z nieba
 promieni słonecznych
 - piszczącej trawy.

Z wszystkich pór roku
 ceń swój skarb,
 który dał ci Wszechmocny
 Pan Bóg.

Tym skarbem
 jest twoje życie.

Sebastian Wolniak

WYMIAR

Y

M

I

A

R

Wymiar

Wymiar

Wymiar

1

O czym ma być?

...

Jest tak, a nie inaczej. Zapamiętaj. Pamięć. Szkoda gadać. Zepsuło się tyle spraw i jakby nie ma już postępu. Ile może kosztować? Kosztowanie... Powielanie. Aa... kontynuacja. Czyżby? Protesty, zaprzeczenia. Kołowrót. Stop. Nieopodal tego o co chodzi przechadza się. Spotyka. Nie, nie musi tego robić. Cierpi. Z tym także nie jest łatwo. Co łatwo? Piosenka. Nie, nie dotrze. Uciekaj. Ucieka. Uciek! Przystań. Przystanął. Można coś uchwycić w odosobnieniu. Jest szalenie ekskluzywnie, z pełnym bukietem pamięci. Niezbyt rozlażle, zatrzymane. Właśnie tak. W całej specyfice ram różnorodności zamknąć. Stop. Z tej strony i tamtej, a

także tu. Tu, tu jest furtka. Zamykamy. Godzina. Po co nam godzina? Do spania... Aa.. chyba że tak. A może by w tym też tego poszukać? To wykręt, czy przekomarzenie? Może nawet szyderstwo. Prześmiej. Oponentów się wykluczają... Czy rozmowa o ramach? Zaraz, zaraz... to jest miejsce na precyzyjny komentarz o pozycjach. Zatrzymane. Przesunięcie. Stop. Kadr. Jeszcze raz stop. Hola hola. Już ta godzina... Co... znowuż? Nie miało być chyba tak. Tyle gadania o czym czego nie powinno być. Zaskoczenie, sprzeczność. Lawina pytań. Zaraz, zaraz... teraz jest cudowna możliwość wejścia w układy absurdu. A. Absurdu. - Powtórz - AAA... Absurd. Hmm... Sens jest w słowie ABSOLUT. Słowo i słowo?! Trzeba powiedzieć jeszcze raz i powoli aby odczuć całą warstwę, jej narodziła i wrzechobecność; jak beziródlowa masa o klarownym dźwięku, która poniekąd bez powodzenia staje się także ciałem. Brzmi. Brzęmie. Jest teraz zadatkem i się wypełnia. Czeluść?! Spokojnie... spokojnie. Jest na tyle wcześnie aby się nie spieszyć. Później będzie coraz bardziej wolno. Zamaskowanie. Problem nieukrywany. Jednakże problem można ukryć. On się i tak ukrywa, jeszcze przed określeniem. Całość w swej diametralności osłania własną tajemnicę i jest coraz bardziej ciasna, choć rozległość jest niebotyczna. Astronomia się kłania. To jest rzeczywiście dobra wrzutka. Widoczna, jeśli szukasz. Okulary niepotrzebne. Są tylko nietoperze. Nie, nie tylko. A przyrządy także mogą być potrzebne. A może jednak

wystarczy tylko głowa. Kretyn. Eee... cicho tam. A więc to tak. Podwójna kropka. Ano właśnie i właściwie. Brzmi jakby "anno". Poszukać właściciela. Oo... Dobrze. Tak trzymać. Zbiera się komuś na płacz. Teraz? Właśnie teraz. To niecodziennosc. Stop. To codzienność. Zaraz, zaraz nie aż tak. Po co tyle precyzji? Ramy. Ramy?! Tyle problemu. Ile?... No tyle... Prześmiewca. Zagadkowa sprawa, nie należy narzekać na opóźnienia w rozwoju wydarzeń, jak i na wszystkie inne. Opóźnienia. Czy to problem psychiczny, czy też etymologia wyróżnień gatunkowych? Ale maska... A co z bólem? Jest. Gdzieś jest. Na pewno jest. Przeciera oczy. Kto? Dzieciak. Ale gradka. Panie kochaniutki, bez takich przebitok, to bezwymiarowe. A niech to... problem. Jaki problem? Problem "to". Jeśli coś się przebija, albo jest już takie jakie jest, chociaż niezupełnie nieskupione, osacza się centralnie lub centralnymi pociągnięciami i jest solidnie z zewnątrz wymiarowane... A to beczelność, no bo jakieś drugie wyłazi i się nakłada. Bezpańskie choć zaprzecza, bo pochodzi od tej wielości co karze, ale nie z tego układu, a może z tego tylko nie brane pod uwagę bo tak lepiej. Albo na odwrót. Zdecydowanie na... i trochę w obie strony. I teraz koniecznie się powinno poinformować... - W sprawie "się"?... Nie przerywaj. Ponieważ, i bo przecież chodzi o model, a to jest ciężka sprawa. Dramat. Aż tak. Wszystko doprowadzone do beczelności, albo drogi. Esencja. Oo... w tym momencie jest jakaś potworność. Po co

drugie wlaźło. Niechybnie się pogmatwało. Czy w przekleństwie, czy w samoistności. Skomplikowane, ale nie jest takie przewrotne. Zagadka. Solidna. Teraz tak - ja idę spać. Ponieważ pora jest nie tylko rośliną - całkiem zjadliwe warzywo. Nadaje się do zupy, a nawet samodzielnie można zjeść... och nie, nie można. Ale jeśli..., nie otruje. Można przeżyć. Ją. I tak jest, że precyzja wypowiedzi natoczy się na codzienność. Ale w niej zawsze coś czyha. I... tak jest, jest makabrycznie przykryta własnymi wybrkami. Ponieważ waga odpowiedzialności nie daje się wszystkim zanegować. Wszystkiemu, także. A co z odwrotem? Jeśli chodzi o ciągłość - nie ma obawy. Jest zawsze aktualna i taka chyba wystarczy. Wścibskość jest jej niedomiarem. Nie należy się obawiać, przeżyje nas wszystkich, bo uparcie daje się sprowadzić do niewybrednych lub swojej przeciwności - chyba bardziej - cząstek z kodem istnienia, tej super-zauważalności. Dopiero wtedy wpada na mądrość, ale przygniata swoją beczelnością jak można rzec w zdenerwowaniu wieloznacznością, stale zawracając człowieka... Nadal. Ciągłe i dalej. Teraz jest wystarczająco wieloznaczne, adekwatne w drobiazgach aby się w dalszej części zastanawiać. Problem. Spostrzegawczość i ewentualna wymiana pytań czy też innych zdań. Mogą być warunkowe lub bardziej lub mniej optymalizujące zagadnienie. Gdzieś w tym tkwi przewrotność. Jest ona jednak obustronna. Ale prawidłowość rządu

prawa i rozdziela strony. Jest wolna. Dotyczy pytań, odpowiedzi a raczej pewnych założeń. Mądrość rzeczywistości jest stałą. Niebotyczna. Pozostaje zastanawiająca. Jeśli ktoś się zastanawia, znaczy, że myśli. To jest dopiero WYMIAR. Ale coś po uwagach tak dosadnych i dosadnie obrazujących ogrom dziewiczych płam. Wymiary. Potworność. Zasadzka. Jak daleko można się tym pasjonować, może tylko zajmować bez większego aplauzu, albo tylko niechcąc uważać... czy też umyślnie nie chcąc, nie mogąc... bo nie wolno. Egzystencja z oznakami technologii i naturalnie ze stworzenia w swej wielkości złożonych bytów tak jakoś jest. I wszystko ogarnia człowieka, który udaje nieoznaczonego. Paskudzi strasznie całe otoczenie, nie mówiąc o własnych wnętrznościach. Ale nie myślę o jedzeniu, lecz sumieniu technologii... I tak jest jakoś zbywalny. Odchodzi. Odchodzą. Masowo. Ale co tam komu do masy. Każdy ściele się sam. Są jednak powiązani. Myślę o rodzinie; może prawdziwych przyjaciół. Może o koniecznych obcowaniach, nawet z grą o coś większego. Zresztą na każdym poziomie związku, jakoś tak są. Otwiera się, bo się tak właśnie jednak czasami da zrobić jakaś rzeczywistość. Wynika stąd uczucie, wiele uczuć. I wszystkie one szukają autentyczności. A wiele z tego szuka aby oszukiwać, łapiąc w przelocie szczerość idącą do szczerości, a nie tak brutalną jakby mniej naiwną i czułą. Obcość. I jest strach po obu stronach skrycie u kogoś zakryty, gdzieś odwrócona twarz, gdzieś jednak

ból. Cierpienie. Jednak w parze, a także osobno u jednego i następnego, dalej. Ujawnia się to co jest naprawdę bez specjalnych zaproszeń. Jakby w naturze całości, ale jakoś dziwnie obecne właśnie tutaj. Czyżby przeczuć, że gdzieś jest tak jakoś inaczej. Tak teraz jest rozmowa bardzo dramatyczna. Potrzebna jest w tym miejscu... modlitwa. Ważne, bardzo ważne - tak można zareagować. Stanowić o sobie w ten sposób jest czymś zasadniczym. Jeśli się szuka miejsca, ono w tym momencie jest gdzieś blisko. Skąd ta pewność? To kwestia jakiegoś stanu. Ważność samej kwestii jest niebotyczna. Rozmnaża się na linii materii i Ducha, Ducha i Materii. Zachodzi nawet rozpoznanie twarzy. W aureoli częstej obecność Boga. Brak rozsądku ekscytuje materię i Materię w przechwyceniu Bożego "napięcia" z wszelką bogobojnością i elitaryzmem, ponieważ dysponuje naturalnie bezwzględnym i niezłomnym uczuciem do zastosowania. Międzygwiezdność osiąga w tym miejscu swój podwórkowy Wymiar z pretensjami posiadania bazy wrzech-informacji. Stany świadomości ośzukują się nawzajem polami energii. I niebezpiecznie jest zamieniać z rozmysłem "m" na "M" przy słowie "materia". Jest tam przerażająca bliskość, gdzie słychać powiew Wiatru i Jego Oddechu; w mechanicznej wąsicości człowieka. Majestat ascezy, niestety przekracza w tym złożeniu granice, zwykłego, duchowego ćwiczenia. Ostrość popełnionych grzechów jest wyrazem szyku dla podsłuchujących

profanów. Lecz zwykłość jest największa, w obiektywnej prawdzie dosadnie szczerą i gdzieś otwiera małe "m" w duże. Bliskość Boga jest nieprawdopodobna w zetknięciu z niewydożytym na głos słowem. Potworność dystansu i różnicy musi przeboleć spotkany wyraz ciepła. Oddalony. Nie-tykalny w ramionach. Ale obecny. Nie pozwala osiągnąć groźby przez niemożliwość większego wejrzenia. Ale w tajemnicy Miłości dosięga i grozi złemu człowiekowi. Posiadać taki szczerzy punkt w tym polu żaden inny. Wymiar nie przekreśli, lecz może jedynie przerysować. Jest skandalem niemistyczna obecność człowieka. Ale zakamufłowani woj-skowi obserwują z napięciem na biopolach jak święci, jeszcze śmiertelni dostępują łask bez biocybernetycznego uwznioślenia...

Tak, nadepnałem na temat odpowiadający także za stan aktualnej wiedzy o nauce, granicy wolności i praw człowieka... Przecież już nie można żyć, bez wiedzy o świadomej penetracji sumienia przez człowieka.

WYMIAR jest traktem wyboru. Przekrzyżowuje wolę w supernowoczesnej tragedii pozorów i szczęśliwym trwaniu prawdziwych prawd. Starcie bieli i czerni w wielokierunkowości, krotności Linii przechodzi prawdę nie do wytłumaczenia. Obroni się - nie obroni. Zostanie obroniony jeśli... zwykle dobrze wytrwa w nim. Przerazająca wola Boga w spełnianiu woli człowieka, przez Jego "bezruch" pozwala pochodzącemu od Niego zaprzeczać złu. Nawet odartemu, czy lepiej niepoznanemu właściwie, jako prawda lub jej brak, ale szukającemu przez Linie Sumienia.

Jaskiniowcy czuli przerażającą głębię otwartej przestrzeni. śledzili naturalność lęku. Zapachy, dźwięki i czucia obrazowały, także w malowanych obrazach warunki poziomu i pionu. Optyka jest dziwniejszą właściwością. Określają ją stany natarczywości, wymieszania niosącego naturalność przez określone zubożenie. Fakt i fakt opowiada swoimi kodami o tekście informacji zaledwie do niewielkiego uświadomienia. Właściwość psychiki jest procentowo wielce potrzebna - władztwu bycia. I bylejakost jest w zwyczajności i wiele musi się zrobić, aby poprawić osobliwe niewłaściwe przyzwyczajenia. Normalność. Cecha pospolita, ale w czasie egzystuje bardziej u zwierząt i zwierzeniach starców, jak ustrzec się przed omyłkami i poniekąd instynktownie unikać błędu. Właściwość zachowana u niewielu. Ale tacy są. Natomiast ochrona zdrowych funkcji organizmów w ich przemieszczaniu, zapewnia fizykalność trwania. Reszta jakże zasadnicza dla istoty stworzenia powstaje, stara się ukryć w fenomenie uczuć i wyższych wzruszeń. Pozorność konkretnego faktu a prawda. Jednostkowa obecność fenomenu, naturalna, pochodząca z wnętrza duszy i ta zewnętrzna sterowana. Ingerencja w najbardziej skrytych głębiach człowieka. Niemoc, a bardziej bezsilność jest odczuciem stale aktywnym. Wyzwała, jeszcze wyzwała odkrytą wolę obrony. Wzrusza się w tym natura osoby. Podmiot myślący. Broni się przed zdeklasowaniem od ludzkiego Wymiaru.

Grabież uczuć. Temat tabu. A tabula rasa jest sąsiednim pojęciem... Czuję nieznosność i obskurantyzm. Matematyka indukcji i dzieją się naturalne ludzkie cuda i katastrofy. Jak przebiega równowaga pomiędzy cudami i katastrofami? Czy znajdzie się miejsce na uśmiech prawdy w falach zaskoczeń? Napięcia w polu energii, gdzie wola ludzka wyrwana zostaje granatami, bądź uzdrowicielem. W tyglu dramatyzacji fizykalne źródło systemu utylitarnie stworzonego dzięki człowiekowi. System tajemnic, powiedzmy koniecznych, ale i niekoniecznych. Metaprzeciwiektowość i fakty nie mogą jednak stanowić Cenzury. Ale zasadniczą wiedzę o dziełach biosystemu każdy powinien, w świecie otwartego rozumu, znać. Kompendium wiedzy winno być ujawnione... (sic)!

Potoczmy się bardziej ostentacyjnie. To pierwsze słowo, zresztą szczególnego rodzaju jest bezczelne. Napotyka na nostalgię bądź przerażenie w wrażliwej duszy uczciwych poetów. "Potoczmy się" jest jak dotąd obelgą naszego trudu, w cenzurowanym bycie - ABY ABY. Nie wierzyć? Spytajcie Homera, Dantego, Mickiewicza, Lautreamont'a, jeszcze lepiej Norwida.

Ambiwalencja uczuć jest właściwością podstawową dla utrzymania substratu energii. Energia niesie dynamikę. Może wprost powodować konkretne zmiany. Fizycy są najbardziej przebiegli i wyrafinowani, bez dwóch zdań... Ale nie cywile, tylko wojskowi. Potrzebują ofiarników. Poeci są nimi. Ci za bardzo się wzruszają aby być twar-

dymi w całości, a nie jak ich twarze. Fabryka działań. Sterowanie światem. Panowanie... A może by tak teraz o fiołkach. Są fiołkowe, ale mają także odrobinę zieleni. Przecież kwiatusek jest rośliną z zielonymi listkami. Można go zerwać i podarować chłopcu albo dziewczynie. Albo nie... Zapach. Gra i uczucie, szczere nienazwane uczucie poznają się nawzajem. W samotności można zgasić światło, jak po przegranej bitwie, aby ograniczyć maksymalnie zmysły; pole myśli.

Innym razem można nie dojść do sfer opartych na podłożu natury. I w mentalnym amoku, chociaż akurat teraz w skrytości, ale na wodzy woli systemu teraz nieruchomieje ciało. W jednym punkcie. W jednej martwocie. Aż do rezonansu drgań całego organizmu. Trzęsawca. Zły numer, nawet nie na podłożu psychodelic. Ale tak naprawdę nie rozumiem takiej sugestii. Tak dawno obcowalem z głośną muzyką... Mówię tak jak starzec, ale nie jestem starcem. Stary umysł... A rzeczywistość. Prawda jest wojskowa, ale w tej sprawie - zapewne tylko dla pokoleniowego kontekstu. Czyżby? Realność. Kto z kim rozmawia? Realność i efekt wyszukanej wyobraźni, narzucanej woli i świadomości. Bezenergia ?! / Krytyka. Samoświadomość wyłączona, dla wyższego strategicznie celu. Bezpośredniość własnego "ja", pozostaje obecna, ale w bitej woli, która jednak trwa, lecz mechanicznie ładowana, obca, zła....i....i.....- jest - niechciana. Uff! Kilobajt jak gwóźdź wypada z ciała. Chrystus zna taki ból. Bronię Człowieka.

Nie jestem Bogiem. Ale On mnie zna. Wierzę mu. I jestem "ja". Już. Sens, który mnie nie dręczy, prześladowuje militarystów. Cel niechlubnie tkwi w polityce i "ja". Wykradany człowiek pozostaje jakby bezpański. Jak pies. Bez lub z łańcuchem, z którego możesz się niekiedy zerwać. Ale to tylko pozór, jak głęboki jest oddech ludzkiego brzucha. Pozostaje jedynie skuteczna obrona Krzyża. Ból. Tam... tam... Informacja! Czy informacja? - Dzwoni i przemieszcza szeregiem ludzi, zwierząt i wszystkim pozostałym na strategicznej mapie bio. Nieruchomo, w przeciągu, na ziemi, w powietrzu i morzu, mentalna sfera obecności dobrego i zła daje wiarę sama sobie, ale i puste miejsce dla substytutu człowieka. Normalność bywa potrzebą dość oczekiwaną. Jej przeciwnictwo w jakiegokolwiek postaci jest wykorzystywane dla ukrycia, haniebnej zamiany cierpienia... Fakt sięga wyżej i szerzej. Makro i Potęga Liczb. Wojna Gwiezdna, czy już Walka światów. Ale my nie jesteśmy partnerami... Elementy zajmujące miejsca sensu, tam gdzie brak sensu dla podstaw człowieka czyni Absurd. Współczesne znaczenie tego słowa rozpatruje bezsens Boga, tak bardzo jak u podstaw namiętnego bytu nie można stwierdzić ludzkiego "ja". Potwierdzenie mojego "ja" ponoć nie warunkować istnienia Kogoś Wyższego, co jest rzeczą rzeczowo nawet niemożliwą. Do wiary nie potrzebuję tego, ponieważ go zawsze odczuwam... Myślę - zostanę niedługo prawie cały dosłownie na kartce z wyrazem "JESTEM", ale prawie. Człowiecze ciało, wola,

świadomość i inne władze związane z psychiką skoro jeszcze są, potwierdzają ślad. Niezależnie od ich stanu świadczą w swoim rdzeniu o istocie Człowieka. A on pozostaje sobą tzn. w Bogu, także z przyporządkowaniem świadomym duszy ciału, niezależnie od czasu. I papieru... W parze pierwszych ludzi zaistniał grzech. Przez nich. Polityka nigdy nie była udziałem jednego państwa bądź człowieka. Od tego wszystkiego Słońce może dostać czkawki. Ale lepiej nie powtarzać. Tak bardzo się zawzięli w wszędobylstwie, że niekiedy nie wiadomo kto i co. Ostatecznie USA plus kilka jeszcze niby mocnych państw i reszta na dogrywkę ubiera się zrzuca kolejne ubiory wzajemnych zależności. Gospodarka i handel, chleb i woda, pieniądź. Zanieczyszczenie środowiska i zwiększone opłaty za przesyłki pocztowe. Docierają czasem z obcym rogiem. Parę rzeczy z tego wszystkiego co się spiera, walczy, przechytza i zaprzestaje myśleć. A myślenie w tym ponoć bezwzględne. Obowiązuje. Ale bez przemądrzania. Jest prawie totalnie wszystkim. Jak system. Prawie jak Bóg. Niezbyt dobry człowiek fałszuje myśli i je obezwładnia. Te dwie cechy tworzą zręby świata seków, gdzie natura wiele gada. W tym bytuje zniewalający narzut ciągów, aktów o szczególnych następstwach w ramach obciążanych sumień. A sumienie winno pozostać osobiste. Ingerencja wtłaczana siłą bio-energii. Rządna zamiany sumień. Okrucieństwo. W kluczu do sterowania totalna otwartością Boga - wolnością człowieka. Szok. Niech będzie

że kulturowy. Przekrzyżowane. Zaciąga mgłą mlecznej drogi. Zatrzymuje się na polnej, obok cmentarzy, gdzie czuć nagle wszystkie zapachy i otwartą furtkę do ich wymięzienia. Poniekąd całkowita dyskrecja, bez dyzunkcji. Obiedne tabu. Informacja? Ciągłe ta informacja?! Przypadkowość świadoma. W miejscach. Przebiega, tajemniczą gra słów, wymienialnych na rzecz. Katastrofa. Pss. Wymiar nagle za szeroko się otworzył. Oddech. Puls. Drewno. Woda. Jeszcze raz woda. Słońce. Słoń. Zaczekaj, będzie trochę błota. Dlaczego oni tak cierpią? - Mówi faktycznie o cedzeniu słów. Zamyka ramiona, choć chodzi jak wiatrak. I nie ma trafniejszego miejsca. Musi być człowiekiem. Serdeczna donkiszoteria. On sam ropicie jak łazarz lub Hiob i ciągle światu mało tego czaru, gdyż ciągle się odwraca do pokrywy atomowej wyrzutni rakiet, zamiast zmierzać ku naturze sumień. Toteż trzeba zniszczyć pociski i koniunktury. Nie ludzi. Pod nich. Za nich. Przeczytaj porządną gazetę, ale niekoniecznie. Uważaj gdy będziesz ją zwił w trąbę. Forma gestu się liczy, bardzo uważaj. Czasami trzeba porwać na strzepy, czasami odłożyć w odpowiednie nie rażące miejsce, a to zazwyczaj na jedno wychodzi, chociaż...? Co ja mogę wiedzieć. Kropka. Ale nie zamknięta. Pamiętajcie o mnie, gdy ona nie da się odpowiednio zatoczyć. Wiedźcie, można pozostawić ją w odpowiednim miejscu. Muszę o tym pisać, tak wygląda moja powinność. Toteż wysiłam się niepokornie, choć kark swędzi, ale czas jako

nadzieja, która się nagle skończy nie pozwala czekać. Zawsze przychodzi, dopóki jeszcze można. Do oporu cierpliwości. Niech twa bezradność w określaniu prawdy przeczeka skurcze ważnych losów.

II

O czym miało być?

Niedoczekalem do końca. Poprzednie, wyprzedające się myśli. A zdania takie pozamykane. Żeby przecinek, ale tam jest kropka... Zawsze ważne jest otoczenie. Wszyscy się w tym przyglądamy. Zdania także. To tylko lingwistyczny rozrachunek z prawami inteligencji. Nie da się powiedzieć wiele o zazdrości Natury. Nie jest tu poniekąd samodzielna. Nie przedstawia się jako biologiczna, jedynie w odpowiednich opisach daje się odnaleźć. Egzystuje w ciągach słów metaprzedmiotowo. Czyżby? Przekomarza się z linijkami, bielą stronic, czernią i krojem czcionek w mniej więcej akuratnych proporcjach, jeśli określa się w takich krańcowych sensach. Niedobrze się robi, gdy krytyczny umysł w tym się szuka. Wpada w pułapkę. Jego ja musi w tym ryzyku obcości, tworzyć ustawy. Zna je, ale zazwyczaj w innym, zajęтым już przez siebie wymiarze. Bezbronność badanego jest nad wyraz

delikatna. Ale mniejsza z tym. Przejdźmy się dalej, bo ten temat jest tylko pretekstem właściwego. Nie zaprzeczam, jednak zostało już coś istotnego przedstawione. Czy to są założenia? Żebym ja wiedział. Spokojnie. Może tak. Jest prawda prośba o wyrozumiałość. Kochani, to trwa już cztery tysiące lat, a właściwie pięć... Aż tak paskudnie się ciągnie. I posiada swój ściśle określony sens. Ta długość ma znaczenie poszukiwanych wymiarów, gdyż charakter ich posiada odpowiednie parametry. Ich odszukanie nie jest rzeczą prostą. Chodzi o cały kompleks definicji i samych pojęć i przedmiotów, które służą do opisanie tych podstawowych cech. W tej metodzie żadna nauka nie poradzi, ponieważ za bardzo broni własnego poczucia wyrozumiałości. Tworzy jakąś za mało osobliwą drogę i zarazem mało prywatną przestrzeń. Rozważania szczegółowe są rzeczywiście doznaniem namacalnym przedmiotu, ale w otocze wielości tematów, które przylegają do jednego konkretnu. Ta wielość domaga się odpowiedzi z sąsiednich dziedzin i to bardzo różnych. Dotychczas często nie podejrzewanych o wspólne zainteresowania. Sama naukowość, ani świat nie wystarczy. Nauka to ostatnio zdesperowany krótkowidz i tyle. Jedynie filozofia lepiej się miewa, ale i tak jest za bardzo jasna. Ta klasyczna. A materializacja jej jak wiem jest bardzo ryzykowna. Przedmioty ściśle realne jedynie pobiera, aby abstrahować i jest to co może się podobać. Ale w sumie jest już bardzo wygadana. Lecz jeśli wziąć rzeczywistość określmmy:

dialogu, gdzie wszystkie strony napięć emocjonalnych, obecności twardej rzeczy i jej składu, a także jej odniesień do reszty jest dobrze pomyślana, to też przebiega rozmowa, w której poeta, lub dramaturg jedynie potrafi się znaleźć. Nie jest jednak na podium wyłączności, należy powiedzieć skromnie, ale człowiek myślący na te pytania odwraca się z całą powagą do zastrzeżonej, swoistej strony milczenia. Uwaga - lustro mistyka. Nie wchodźmy tam, aby nie spłoszyć tematu. Dobrze byłoby przed tym wszystkie myślące głowy udobruchać. Chyba można się odwołać do ich inteligencji zostawiając sugestie w takim stopniu przedstawienia i komplikacji wynikowych, powstałych na ich granicach. Każdy z grubsza przyzna, że jest to nowoczesne myślenie, bez przesady. Tego samego doszukuje się poniekąd nauka. Ale zostawmy każdego mądrego na swoim podwórku. Literat niech się prześpi po nocnym czuwaniu, aby mógł stawić czoła trudnemu zadaniu bytowej realności jaka jest kromka chleba. Stwórz biologiczny ma potrzeby spożywania i wydalania. Jest wzruszany dogłębnymi energiami. Sens życia wciska nasycenie, niezależnie od zasobności żołądka i niezależnie od echa własnej wiary. On od tej strony ujawnia w sobie specyficznego stwora. Wierzy, że nie wierzy lub usiłuje wierzyć w wiarę... I jeszcze może być pewien, na obie strony, ale absurd już nas/jego/nie ciekawi. Toteż wierzy w Boga. Tak bardzo daje się pochłonać tej sprawie, iż zdaje się

niewiedzieć, inaczej, jak przez pryzmat Jego, Boga woli. A małość człowieka, i wielkość, tylko rzecz podkreśla. Lecz ma konkurenta: drugiego człowieka. Kto?... Bóg?! Nie. Człowiek. Tak Człowiek. Ale czy on o tym wie. Czy wie?... I tak i nie. Ale co wie..., że Bóg w ogóle jest? Ciągłe jest? Chodzi o materialistę, burzują prosocjalistycznego?... Ach ci kapitaliści. Chcieliby wszystko do siebie. A ziemia jest taka nieciekawa, jeśli się ją polyka wzdłuż. Problem ascezy. A... występuje. I to tam, gdzie byśmy się go najmniej spodziewali. Ale co? - Problem. A asceza? Znamy ją z istoty Kościoła i jego drogi do Zbawienia, a także wśród ateistów, zupełnie niewierzących Żydów, zwątpionych Chrześcijan i zapobiegliwych bankierów. Są bowiem ustalenia, na dzieje, które się przypatrują, mają własny sens i odniesienia. Nawet jeśli dotyczą jednego pojęcia. Tak bardzo mogą być w sobie zapatrzone iż się w pewnym momencie mijają. Lecz jedno musi być do końca pełne, a drugie w pewnym momencie odchodzi i się zastanawia. Zatraca, wacha lub pojmuje. Może się także już nie odwrócić. I wszystko się w tym przygląda. Zatraskani menadżerowie otoczenia silą się na świętość, ale jedzą mnóstwo bardzo apetycznych jabłek. To wesele nie jest przeznaczone do winobrania. Jest tam za wiele moczu, zamiast moszczu. Koła zmurszałej armaty toczą się nie w muzeum; nadal, z wielobarwną skórą wyższych sfer. Psychika człowieka. Ogromna dziura. Niedobrze jeśli wyklucza zarazem Nadzieję i rzecz. Jeśli postępować

będzie na oklep i w zgrzytach i echach bioenergetycznych cierpień. O producenci! Wszeczeńświat i Ziemia są jedyne. Jedynka. 1. Zawsze, szczególnie bardziej teraz w tym narastającym trudnym do przemilczania tabu. Czas. A ujęcie naturalnego ciepła. Ku światłu. Dobra Apokalipsa, a fakt nadawania cech chytrkości Bogu, aby nazwać go takim. Ale On jest bardziej dobrym i wyrozumiałym. - Bardzo długa wskazówka odtransformowania prawd Natury. Słychać powielokrotniony oddech przynięcionego człowieka... Tekst jest urwany, wypada z maszyny, psychika nie reflektuje, ale inna domniemam tak czyni. I ukrywa. Teraz o... tym samym.

Ale nie chcąc być natrętnym, a może rozchodzi się o skrycie intencji, nie trzeba doszukiwać się analogii do całości lub fragmentów. Konkretyzacja ma swoje miejsce w literaturze i tylko fakt niechcianej awangardy nie zapewnił jej wrażliwszego od twórców mecenasa. Lecz logika i prawa semantyki znajdują miejsce dla sensownego języka przekazu. A szlachetność praw autorskich do rzeczowego tworzenia.

I wszystko jest dobrze, ktoś mówi i nie wie o co chodzi. Teraz jest tak, że trzeba być bardzo pokornym wobec świata, ponieważ on się poniekąd nie zmienia... Na pocieszenie: artysta także. I nie ścierpi komunistycznego Platona, a prędzej kupi zdrowego Konfucjusza, aby nie tylko podrażnić się z zachodem, ale z całą niewolniczą tradycją. Pewnie, Chiny są bardziej egzotyczne od Paryża.

Zacofanie i tradycja politycznej tezy, musu społecznego dla idei w cieniu ideologii, niestety, uwyraźnia własne piętno przeciętności. Ta zdaje się może być wyrównana, dzięki biocybernetycznej cywilizacji. Pytania o koszt. Pytania cierpliwych cierpiących. Co się ma być ku lepszemu, to staje się zagadkowo puste, porażone złem, przedawkowane. Skoro natura człowieka jest odpowiednia do przeróbki na bioelektroniczny mózg i behawioralne odżywianie podżcami. Wszystko jest po staremu dopóki wola odpowiada na energię sumienia. Ale formuła nie jest całkiem poprawna. Słowo "energia" jest zbyt mało drobiazgowo rozeznane. Dlatego dodam słowo - "duchowa". Cierpienie jest rzeczą własną jak i dodawaną. Przez drugiego człowieka. Jest w tym miejsce dla "układu" między systemami militarnymi, zasłaniającymi lustrem przestrzeń Boga. Totalnie. W odległości jednostki i jego sumienia. To nie tylko linia odniesienia, ale linia tętna. Serce. Ryzyko protestu w żądaniu o osobistą kontrolę, jest godne swojego poety. CZŁOWIEK.

A teraz trochę o oglądaniu telewizji. Nie wyklucza człowieka, ale ścina. Co? Białko. I iskrzy w środku. Organizmu. Same tranzystory tego nie lubią. Złośliwy albo nieprzedmiotowo mówi, udając zdziwienie, czego to chce od ascezy....

A cóż wiesz o piorunochronie? ... Ludzkość wgląda w temat. I w tym nieporadnym, ale istotnym grymasie wypływa zakneblowane usta...Aaaaaauu...! Zabolało? Czy ja w

końcu wiem...to jest chyba podobne do skreśtu.-Buch...! Auuu...Pan wysiada? Nie zostaję. Jestem u siebie i nadal jestem wierzący. I nie rozumiem?... Dla nich są to zabezpieczenia. A więc to i To. To i to. TO. Nie rozumiem...? Czy jelita także podlegają dekonstrukcji? Gorzej. Bo pot z ubraniem, skarpety nawet buty. To jest tra... trans... transf...Płynnie brzmi: transformacja. Teraz? Nie, za chwilę...

Fantastyki już prawie nie ma. Oprócz nieba, które uwyraźnia realizm. Napisz słowo NIEBO i TO, bliżej, aaa trochę dalej i jeszcze dalej, i jeszcze dalej od NIEBO. I zwiąż, czymś porządnym, na supeł.

Jednak mamy do czynienia z traktatem ascetycznym, tylko z dużą nakładką technologii...Z ascetyki języka zapewne także. Co o tym wie profesor Sedlak? A widzisz...ten pachnie krzemem.

Natura upomina się o swój procent udziału, a w tym potrafi być wszędobylska i zaradna...Wola wiernego usiłuje przewyższyć szczyt piorunochronu. Czyli ziemskiego domu. I jest tak wertykalny, jak tylko długość jego wolności w tym osobistym i specyficznie odosobnionym cierpieniu. Mało co a doszukam się słownika z tej nowej ostentacji człowieka.

Teraz możesz sobie pozwolić na milczenie, ale w szpitalu wydają ludzką krew. Obok ciosu zawsze jest choroba. Zdyscyplinowana choroba. Cicho. Proszę czytać szeptem. Żaden komunikat nie dotrze do kancelarii adwokata, który

Tak. Zasadniczo tak. I nie. Powód?... Jest trochę brzuchów na tym świecie. Nareszcie sedno sprawy. Powoli, powoli, nie pchaj się, bóle są wysoko obiecujące. Mają się tak jak teorie gier liczbowych do sensu i istnienia, a wszystkim jakby zależało na kawałach. Natura jest jednak uparta i wymaga szacunku. Cała kultura, jej bezzadanie w zagadkach liczby, pochyla się nad człowiekiem, kiedy ów upada w grzechu, ze zmęczenia, z bezsilności. Albo nie upada. Zapatrzeni z przodu i z tyłu; nie można zapominać o tym na dole i nad... Temat jest okrutnie niedopracowany... STOP. Zасыpiają, gdyż temat jest okrutnie... Powtórka - niedopracowany. Matematycy, logicy, ci od gramatyki i ci od pierwowzoru i poprawnego wydawania wyroków, ziewają ostatkiem siły, lub z przekory. Albo bez tego, z przyzwyczajenia grają w obie uwagi naraz, w takt skupionego arcydzieła jakiegoś bezsensu.

Pytanie... Czy jest pogoda? Dyskretny wzrok w kierunku okna. Pada. Wiatr. Niby cicho i nic nie odpływa za daleko. Stop. Na dole jest czerwony parasol Lautreamont'a... Tak, tak napewno czerwony... Zaraz będę, poczekajcie. Wróć, opowiem o kolejnym podejściu do świata. Kultura. Wystawa. Obecność. Zdobycie miejsca. Zaznaczenie. A psikkk... Niech żyje bzdura. /Później/... Dobrze już dobrze - od dzisiaj mamy jesień. Przed pójściem do łóżka, gdyż dzień się skończył i w naturalnej kolejności mijają wieczór. Tuż przy nocy następuje widzialność przez oświetlenie. Jedna żarówka. Przez przekreślenie kontaktu oświetlam prze-

strzeń. Jedna żarówka, a właściwość posiadania kształtu. W obu rzeczach... Na ogół realny przedmiot zamyka się w zamknięciu linii, która nabiera nazwy prostokąta, kwadratu, rombu, bądź wielokąta. Koło.

Regularne zamknięcie obwodu, może być także inne, nawet zdeformowane. Odbiegające od wzorca bądź na skutek zniekształcenia, lub cechy elastyczności. Trwałość. Sztywne, giętke, sprężyste, rozciągliwe lub nie. Przezroczyste lub w innym kolorze. Jednym lub wieloma; mogą być mieszane.

Tajemniczość świata jest właściwym słowem. Całość odkrywa się w geście ręki do... Bardzo ważne zdanie. Kiedy pierwszy raz zrozumiałem, przestałem tworzyć. Brak słów. Pozostała kartka z sylwetką ręki, dziwna przestrzenia. Artysta stwierdza przy-konceptualny gest. Reszta, druga ręka, ciało, dusza, ruch, przedmiot i podmioty, gdzieś są i jakoś są. Możliwość rozpoznania miejsca, kształtu i jego kierunku w dynamice czynu. W nim samym. Takie miejsce istnieje i właściwość przyznania się do posiadania tworzy w pamięci trwały ślad. Pamięć, a pamiętliwość? Oto cała sztuka... Ale cóż, bez obaw - stworzenie nie przekroczy Stwórcy.

III.

O czym jest?

Sprawa okuta przebiegłymi tajemnicami. Myśle - tabula rasa wyszła już od ludzkich pragnień, lecz jej skończoność nie jest znana. Pytania świadczą o obronie człowieka. Ale także mogą być i wrogie. Wartość wikła się w cenie każdej ceny. Taka może niszczyć każdego, "swoich" aby niszczyć "wroga". Czas rewizji słusznych pojęć demokracji w aspekcie słów: totalizm - totalitaryzm. Taka jest zwykła konieczność chwili, jak zawsze zresztą, gdyż czas dla wielu wydaje się krótki, a jest jak dawniej po prostu dziejowy. Motywacja brzmi nowocześnie jak bardzo rezerwa języka posiada jeszcze sama w sobie twórczą zdolność... W afekcie mechanicznej gry i tzw. gwarancji bezpieczeństwa, nieoznaczonego końcowymi znakami postępu cywilizacji. Konkret pojęcia, jego znak zawiera sedno prawdy. I interesują czas pokoju, ale Bestia Wojny nie zna czasu, pozostaje nienasycona. Potworność czynów przeciwnika, dzisiaj zanika, ponieważ jest jeden wygrany: system militarny USA. Ale na skutek stosowania wszystkich totalnie środków osiągających cel, zarzuty są wymieniaalne. Toteż potrzeba kontroli. Podstawą jest możliwość powiedzenia prawdy, postawienia zarzutu i objęcie ich świadomością wielu ludzi. Wydaje się, że początek tej potrzeby, przez fakt pisanie i...dalej druku, czyli powielenia, jest możliwy. Stąd optymizm. Tymczasem "oni" kontrolują nas. Ale od tej chwili "my" także już ich.

Racjonalizm ludzkiego systemu opiera się na wiedzy

liczb, fizycznie kontrolowanej grze losu. Napotyka ziemską sferę niby niebios i sądzi, że tylko przez nią może się tłumaczyć. Słowo "niby" sprawia drwinę na potrzeby generałów. Ale w jakimś końcu końców musi ich zadowolić...

Czyżby przekleństwo?

Chyba chodzi o ostateczną odpowiedź: Czy moja wolność człowieka większa jest od jeszcze, ale tuż, niepochwyconego Boga. Teolog zna paradygmat rozumu, aż do pewności i oddaje z wiernymi w wierze cześć Panu Bogu. Zna bowiem Jego Prawdę. Generał z rozumem mentalnego największego naukowca, przestępcy, papieża i scenarzysty albo reżysera, tasuje dziwnymi kartami. Posiada biomen-talny komputer. - Maszynę sterującą na linii wolności losami ludzi. W ramach realnej wolności stworzeń, a nie stwórcy, nie może już tworzyć ABSOLUTU tajnego porozumienia, milczącego o istnieniu systemu. Prawo Boga, w istocie Jego obecność, daje wyznawcom także bezpieczeństwo w zwykłej nadziei i wierze na nieśmiertelność. Tyczy ona także problemu materii. Ale sama w sobie jest tylko rzeczą, stąd nie stanowi nawet przedmiotu rozmowy. Kiedy Linia staje się zdaniem, wyrzeka credo. Szuka różnicy między rzeczą a darem. Bóg i Człowiek. Czyn i Czas.

BOGCHRYSUŚŁASKA

CZŁOWIEK CZŁOWIE gada i gada, gada

Cyfry 200 - 2000 są znamienne. Mogą tworzyć treść, lub
zaledwie sąsiadować. A proporcje zderzają czas wydarzeń:

- stworzenie człowieka - jednej cywilizacji
- zwykłej obecności Boga
- i historii

A człowiek gada i gada...

gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...
gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...
gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...gada...
słowa nie znajdują ujścia, padają wobec siebie, na siebie
wezwane, ale nie mogą się spotkać, zbiegają się, prawie
potykają, ale jakby przeciw sobie gestnieją, gestnieją...
Czy kropka jest w stanie uchwycić oddech? - Chociażby
przed ostatnim słowem tego utworu.

gada...gada. gada gada

gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad

gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gadagadagadgadgadgadagadagadagadagadagadagadagadagad
gad a TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

TRANSFORMACJA

transformacja?

Ależ to przecież tylko ostateczny koniec
świata! Robiony przez ludzi...

A gdzie jest miejsce i czas - "wymiar"
na oddanie należnej chwały Panu BOGU!!

Ryszard Marek Kedzierski

Jan Sobczak

Pochodzi z Piaseczna. Pisze w dobrej formie konkretystycznej, gdzie klasyka i sztuka konkretna znajduje nowe, otwarte źródło wypowiedzi. I mówi dramatem...

Sebastian Wolniak

(1981) Mieszka we Wrocławiu. Syn poety Henryka Wolniaka, naszego znanego Autora. Uczęszcza jeszcze do Szkoły Podstawowej. Zainteresowania: literatura, historia, geografia, filozofia, języki obce. Jego ulubioną książką jest "Mały książę" Antoine'a de Saint-Exupéry'ego. Wiersz "Kochany Tato" prezentował przed mikrofonem w ramach I Światowego Dnia Dziecka Pocztego - Wrocławski Rynek, 31.05.91. Zatem publikacja niniejsza stanowi debiut prasowy dwunastoletniego Sebastiana. Gratulujemy!

Ryszard Marek Kędziński

(1957) W numerze proza...

Nastąpiła zmiana w moim życiu. Po raz pierwszy uzyskałem stałą pracę, w której płaca zawiera zarazem także ubezpieczenie społeczne. Domniemam - "puścił" w tym względzie system militarny. Jest to praca portiera. Wyrażam poważającą wdzięczność. A sobie życzę jeszcze trochę miejsca na czas. On jest i tak wypełnieniem ponad przedmiotowym planu Najwyższego...Tylko czy w pełni go wystarczy?

red.

(c) Wszelkie prawa zastrzega: Sztuka Osobowa

Autorzy numeru siedemnastego: Jan Sobczak

Sebastian Wolniak

Ryszard Marek Kędziński

ADRES REDAKCJI:

SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Korekta: Henryk Wolniak

Red. programu: Ryszard Marek Kędziński

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż to co się zdarza zawiera wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA za zaliczeniem poczt., po dokonaniu wpłaty.

- zwykła 1000 zł/egz. x3 (+opł.poczt.)=10.500 zł

- autorska 8.250 zł/egz. x3(1/2*)=24.750 zł.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich między nadzieje błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja nie zwraca materiałów przyjętych do druku. Stanowią archiwum ISZO.

Nakład = 35 egz.

Wydawca i skład: APO

Druk: Zakł.ksero+E-1x800

płaca autorska za nr 17
= 1000 zł/str.